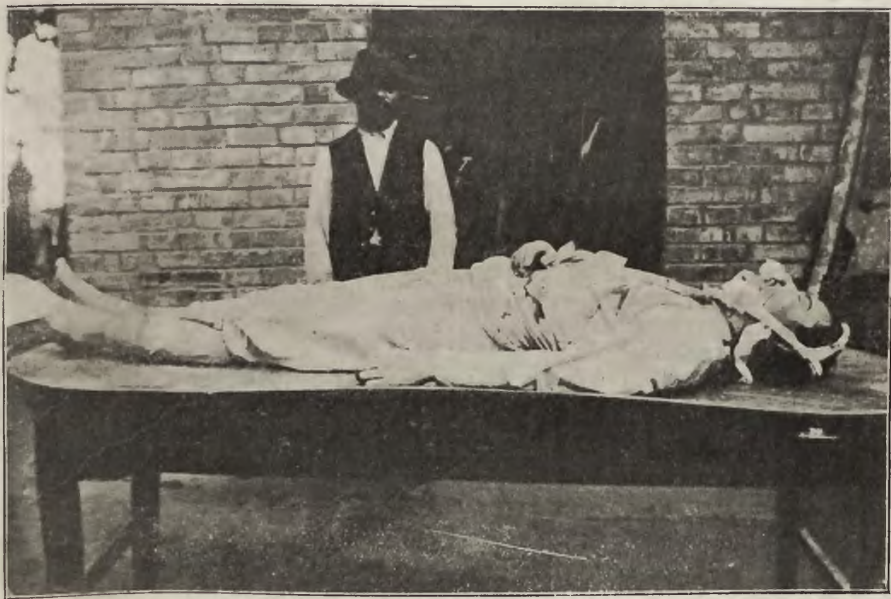


Dnia 17 b. m. był rano na ćwiczeniach, popołudniu sprzedał cichaczem własne ubranie wojskowe, a wieczorem wrócił do koszar dopiero o 11-tej. Nabywszy karabin, wziął go ze sobą pod kołdrę do łóżka i zasnął. Zbudziwszy się rano po 5 ej, dał każdemu z kolegów na sali po papierosie, po czem wskoczywszy z powrotem do łóżka, spytał: „Czy wszyscy palicie?“ Gdy mu odpowiadano: „Wszyscy“, zawołał: „To ja sobie teraz zapalę“ i przyłożył karabin pod brodę. Rozległ się strzał. Kula przebiwszy usta i mózg, utkwiała w ścianie. Natychmiastowa pomoc lekarska na nic się już

17 tysięcy kilometrów drogi lądem i morzem, a generał w pościgu za nimi, dał się zdystansować zaledwie o bagatelkę, został mianowicie w tyle jedynie 100 klm. Widziano po kolei uciekających i ścigającego w Berlinie, Londynie, Maderze, Genui, Lizbonie, Barcelonie, potem w Nowym Jorku i znowu z powrotem w Europie, bo w Londynie, aż wreszcie przed dwoma tygodniami wylądowała para kochanków w jednym z portów angielskich. Przez ten czas używali wszelkich możliwych środ-

resowania się publiczności tą bajeczną gonitwą, niby z powieści Juliusza Verne'a, prasa angielska śledzi przebieg awanturniczych przygód, reklamując je hałaśliwie.



Samobójstwo żołnierza: „Gefreiter“ 57 p. p. Franciszek Wieczorek, który w niezwykłych okolicznościach odebrał sobie życie w koszarach w Bochni.



W pogoni za niewierną żoną: Generałowa Uczakow z Petersburga z kapitanem Essipowem, za którymi już szósty miesiąc lądem i morzem po całym świecie, goni napróżno zdradzoną małżonkę.

nie zdała. Nieszczęśliwy samobójca po parogodzinnych męczarniach skonał przed ósmą rano. Przewieziono ciało denata do kostnicy na cmentarzu, gdzie jeden z naszych Czytelników dokonał zdjęcia fotograficznego, które podajemy obok w reprodukcji.

W pogoni za niewierną żoną.

Jeszcze chyba żaden mąż nie odbył podróży po całym świecie w pogoni za niewierną żoną — tak, jak pewien generał rosyjski, który już od pół roku pędzi przez wszystkie kraje i nie może ująć swej małżonki, zbiegłej z kochankiem. Oto 6 maja jeszcze zniknęła z Petersburga pani Uczakow, żona generała, w towarzystwie jego adjutanta, kapitana Essipowa. Mąż wściekły z zazdrości, puścił się natychmiast w pogoń za zbiegami, przyrzekając zemstę okrutną. Również w cztery miesiące od chwili ucieczki, para zakochanych przebiegła już

ków lokomocyi, kolei i statków, a przede wszystkim, gdzie się dało, samochodów, co wszystko razem kosztowało sumy bajeczne. Ale panią Uczakow stać na to: rozporządza milionową fortuną. Nie wiadomo jednak, czy tak forsowna podróż dwójga zbiegów petersburskich nie będzie w dalszym ciągu zbyt kosztowną, gdyż, jak zapewnia jeden z reporterów angielskich, który goni ich dla sfotografowania pary championów tego osobliwego rekordu — fundusze ich są na wyczerpaniu. Owemu reporterowi i my zawdzięczamy załączoną tu dziś fotografię. Odbył on z nimi nawet piekielną przejażdżkę na automobili, kiedy generał już — już trafił na ich ślady, przysięgając przed wszystkimi, że zabije oboje. Trafiło się to zaś biednemu mężowi najczęściej, że niemal dostawał już w ręce żonę i adjutanta, a w ostatniej chwili udało się im zawsze w porę czmychnąć. Anglicy i Amerykanie robią zakłady o to, czy generał dogoni zbiegów, to też tembardziej wobec wielkiego zainte-

Obywatel-patryota.

W swoich dobrach w Wicyniu zmarł w 55-tym roku życia zasłużony obywatel śp. Mirosław Eder. Śmierć jego przedwczesna wywołała w ziemi złoczowskiej żal powszechny, nieboszczyk bowiem, podobnie jak cała rodzina Ederów, był gorącym patryotą, człowiekiem rzadkiej uczynności zarówno dla włóścian w swoich dobrach, jakoteż dla każdej sprawy, którą się zajął. Piastował on godność zastępcy prezesa Rady powiatowej w Złoczowie, oraz prezesa Sokoła złoczowskiego. Chociaż rozporządzał wielkim majątkiem, jako właściciel dóbr ziemskich, życie upływało mu nie na uciechach, lecz na twardej służbie obywatelskiej. Śp. Eder stawał zawsze w szeregu najpilniejszych i najdzielniejszych pracowników nad odrodzeniem Ojczyzny. Cześć pamięci prawego obywatela, którego życie powinno być przykładem do naśladowania dla innych obywateli naszego kraju.



Wiece Izb lekarskich: Delegaci Izb lekarskich, w czasie obrad swego wiecu w Krakowie, w sali Domu Lekarskiego, przy ulicy Radziwiłłowskiej, (urządzonego wewnątrz według planów Stanisława Wyspiańskiego).

Fot. dla „Now. Illustr.“ aparatem redakcyjnym W. Lis w Krakowie.